

Wpłynęło dn. 11/IV 48
Lp. 1260/48

11
13

Kalisz 28 VII 1948.

Do Okręgowej Komisji
Badania Zbrodni Niemieckiej

Sprawozdanie

Odpowiadając na Pismo P.K. Komisji z dn. 19/II 1948, Lp. 1260/48 w sprawie zbrodni niemieckiej dokonanej na terenie Starego Miasta w Warszawie w czasie powstania 1944, mam do przedłożenia co następuje:

Wyzerpującego całokształtu zagadnienia szpitala "Pod Krzywą Latarnią" zwiastna zarejestrowa jego maszkę podać niestety nie mogę, gdyż nie byłem jej świadkiem. Zarejestrowa zaś co do samego szpitala, jakie podać mogę, będą zapewne mało znaczące i same P.K. Komisji. Bywałem bowiem w tym szpitalu powstaniowym, chociaż dość krótko, jednak dowiopro i nie byłem z nim głównie związany.

Dla wyjaśnienia dodaję, że byłem księdzem nie z diec. warszawskiej. W Warszawie przebywałem przed powstaniem nie cały rok. Pracowałem przy Kościele oo. jezuitów na Świętojerskiej, jako rachmistrz; do Ak nie należałem. Wskutek tych okoliczności z ludźmi w czasie powstania spotykałem się przeważnie poraz pierwszy. Nie znałem nawet wryskich księży warszawskich. Dlatego przykro mi, że nawet nie mogę podać nazwiska owego księdza, który na jakiś tydzień przed kapitulacją Starej Miasta objął stałą opiekę nad chorzywni w szpitalu "Pod Krzywą Latarnią", i na skutek czego ja prawie zupełnie wycofałem się z pracy o tej placówce. Był to ksiądz średniego wzrostu, dobrej tuży, lat ok. 50. Boże W. Kunert będzie o nim wiedział.

Punktem, który mi powierono zaraz na początku powstania był szpitalik wycelony w kamienicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Po 10/10⁰⁰ przeniesiono mnie na ul. Tęcza 10. do piwnicy przy korytarzu w. fachu, i korytarze, 30⁰⁰. Ponieważ chodziło mi o potrzebę duchową, przede wszystkim, dlatego bywałem na różnych miejscach, gdzie tego rodzaju potrzeba. Dnia 15/10⁰⁰ poran pierwszy raz pojechałem na Towarzystwo Rozwojowe do odprawy na łóżko w szpitalu „Pod Korytarz, katedra”. Odtąd w czasie nocy i w dzień szedłem do „Kapituły” wraz z tymi ludźmi i przemawiałem z zapobiegawstwem tej sakramentami i rozglądałem^{tu} doń często, dopóki nie zasnął mi w łóżku, o których wspominałem.

Na tej podstawie mogę stwierdzić, że szpital ten „Pod Korytarz” był zasadniczo przeznaczony dla walecznych, dość znacznie też w związku z koniecznością w celu cywilizacji. Każdy inny w istocie ten kłopotliwy zespół chorzy ze szpitala Janina Borego. Byli w nim również trzy i więcej ranni. Ordynatorem szpitala był młody, wysoki lekarz - chirurg wyjątkowy w randze porucznika. W operacjach, jakie na miejscu przeprowadzał przy świetle karbidowej lampy pomagała mu „pani doktor”. Poza tego było ok. 6-8 osób personelu do obsługi rannych, oraz osoby zajmujące się kuchnią i oprowadzającą szpitala. Wiele z tych osób osobście nie znam. Nawet też imionami i pseudonimami.

Chorzy było istotnie ok. 150. W ostatnich dniach szpitalu ta cyfra od kogoś z personelu. Wiem jednak, że wielu z tych rannych żołnierzy próbowało przejść do Śródmieścia w tzw. „preluciu” i, a gdy im to nie udało, próbowali wraz ze swoimi oddziałami w następnych dniach opuścić Harówki kamieniami. Inaczej część tych rannych w obawie przed masakra przebrła się za cywilów i przy zejściu terenem przedzobita na transport do Pruszkowa. Tak było z rannymi po innych szpitalach tak zapewne i w tym. Dlatego cyfra 150 opis w tym szpitalu wydaje mi się przesadzoną. Czy personel ocalał? - Nie wiem. To wiem, że wyjątkowo bardzo personelowi opuszczać szpitala;

i nawet pozwalano zabierać też rannych. Pamiętam, że w dniu kapitulacji Starówki 21^{ix}, kiedyś pod Konwojem niemieckim przysłał na Dworzec Zachodni i przekazywał na przewożenie nas do Pruszkowa, przyjechało jedno ciężarowe auto, załadowane też rannymi i chorymi. Wład mi poznałem znaną mi z widzenia ze Starówki osobę Czerwonego Krzyża. Zbliżyłem się do niej: zapytałem o o. Tomasa Rokossovskiego, który został z rannymi. Wtedy mi powie dzieła kniżka, że była w niej masakra rannych po szpitalach Starówki, że on Karano szpitala opuścił, że był może w celu z personelem szpitalnego szpitala. Wtedy nie mogliśmy z sobą rozmawiać. Ci ranni jednak nie byli z "Pod Krzyżem" hitlerami."

O eprekcjach szpitalnym jeszcze z opowiadań innych. Sam nie byłem ich świadkiem, gdyż razem z szpitalem przeszedł do r. 55. przy próbie przejścia Karalenem udało się wstąpić na wiadomości rano 21^{ix}. Chciałem też dostać z powrotem do szpitali, lecz mi było na półno. Były mi one opasowane

Idąc też, nie ulega wątpliwości że masakra rannych po szpitalach odbyła się 21^{ix} w godzinach przedpołudniowych. Był to bowiem dzień niemal cudownego rajca Starożytności znanego terenie tych szpitali, o które chodzi.

Stwierdzam, że niemały Karali swoim ciężko chorym w jedno miejsce i tam dokonowali eprekcji. Napewno takich miejsc było kilka, więc głównie teren szpitala na Stuziej 7. Szpital przy Kościele w. Jacka: być może, lecz tego nie mogę stwierdzić z całą pewnością, szpital "Pod Krzyżem" hitlerami podwole 25 łączące ze szpitalikiem "Czarny trawki" podwole 26 w ulicy było ok. 40. dość ciężko rannych. Pośród tych rannych mi szpitali w ulicy bywałym był jeszcze jeden mały szpital "Inwalidów" na Stuziej 8. który miał ok. 20. rannych. W tym w tych wszystkich szpitalach rannych porzeczono przede wszystkim powiedzieć, gdyż wielu chorym na wieść o rajnowa nim terenie przed niemi, i obawie przed masakrą, przebiegło też za cyntar i szło do transportu na Pruszków.

Tak np. mój szpilak wystrząsany w piwnicy na Tręta 10. w śmiar-
nej mierze w ten sposób był ewaluowany; widziałem potem w Pows-
nowie wielu zwany z widzenia twarzy i otworem udziawiającym
w ręce. Napewno jednak ciętko ranni porostawali wędrownie,
i tych niemię dobiejali.

Z osób zwanych mi które mogły być świadkami epe-
kacji rannych na Stowice to z nich kolego, który w tym
czasie, jeszcze tam przesiadł O. Tomasz Łoskotowski. Tędy
i o. Franciszek Kulesza tędy. Z innych zwanych mi
ośb była, zdaje się, w tym czasie w pobliżu tych szpi-
teli pani Maria Plater (młoda siostra o niej dowiedzieć wy. adres:
Boników, poczta Gorki, pow. Ostrow Wielkopolski). Według jej opowia-
dania, które słyszałem, gdy ratowała z tej masakry ranne-
go brata swej koleżanki, spoczął niemiecki zastrelony in go
nieomal na rękach.

O ile słyszałem, z masakry na Długiej i wyszedł
żywy, przetrwał cały jej gość ks. Pągowski, który w tym
czasie leżał tamże w piwnicy jako ranny. Można się o nie-
go dowiedzieć w Kurii Wawr.

W pobliżu szpitala na Tręta 10. była p. Felicya Majewska
adres zdaje się: Wawrzona ul. Działa 40. Chętnie idzie na wyje-
den szczegóły z tej epokacji wstawi. O szpitaliku "szpitalu"
na Długiej 8. może coś więcej będzie wiedział p. H. Czele-
jewski. Wst ul. Zielna 18.

Poza tym byłem także w szpitalach na Śrótopolskiej
był tam w piwnicy pod fabryką amoniaku szpitalu Ak. Krzyż 40
rannych, a obok widział szpital Ak. Jeśli jednak był och. los,
trudno mi powiedzieć, gdyż od 25/1000 mi tam nie było.

Poruszając z pamięcią
Ms. Julian Piskorek.